Nr. 214 Kraków, środa 7 sierpnia 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 596. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 30 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 45 hal.

Z dnia.

Kraków, 6 sierpnia.

Sądy wojskowe.

„Armia niema powodu zachowywać się wrogo wobec socyalnej demokracyi, jeżeli ta ostatnia nie występuje wrogo przeciw armii.“ Słowa te wyrzekł minister obrony krajowej, hr. Welsersheimb, na posiedzeniu Izby poselskiej dnia 12 marca br.

* * *

Sąd wojskowy obrony krajowej w Przemyślu skazał Witolda Regera na 6 miesięcy ciężkiego więzienia nie za przestępstwo służbowe, nie za wrogie występowanie przeciw armii, lecz za prywatną sprzeczkę z pewnym cywilem.

* * *

W poniedziałkowym numerze „Naprzodu“ skonfiskował prokurator artykuł, omawiający materyalną stronę wyroku, wydanego na tow. W. Regera.

Artykuł ten był dosłownie przetłumaczony z sobotniego numeru „Arbeiter-Zeitung“. Równocześnie z „Naprzodem“ zamieściły go dwa dzienniki lwowskie: „Słowo polskie“ i „Kuryer lwowski“ i nie zostały skonfiskowane. Artykuł ten przeszedł więc cenzurę wiedeńskiego prokuratora Bobiesa i lwowskiego prokuratora Heyderera, a więc dwóch prokuratorów, słynących ze surowości. Tylko w Krakowie artykuł ten uległ konfiskacie!

Ponieważ jednak jesteśmy zdania, że w Krakowie obowiązują te same ustawy, co we Wiedniu i we Lwowie, przeto pozwalamy sobie wydrukować tu w dosłownym przekładzie drugi artykuł wiedeńskiej „Arbeiter-Zeitung“, omawiający formalną stronę wyroku przemyskiego sądu obrony krajowej.

* * *

„Wyrok ten — pisze „Arbeiter-Zeitung“ w niedzielnym numerze — wyraża opinię, że Reger „groźbą“, iż po złożeniu munduru wojskowego obrachuje się z Chomia..., popełnił zbrodnię gwałtu publicznego, bo groźba ta, „ze względu na stosunki i osobiste kwalifikacye zagrożonego, zdolna była napełnić tegoż uzasadnionemi obawami i rzeczywiście wprawiła go w strach“.

„Sąd obrony krajowej w Przemyślu, który wydał ten wyrok, pomieszał tem samem ze sobą przestępstwa wymuszania i niebezpiecznej groźby; uznał Regera winnym gwałtu publicznego, popełnionego przez niebezpieczną groźbę, ale uzasadnił ten wyrok jedynie znamionami wymuszenia. Że groźba była zdolna, „ze względu na stosunki i osobiste kwalifikacye zagrożonego, napełnić tegoż uzasadnionemi obawami,“ to uzasadnia wymuszenie — przyjąwszy naturalnie, że groźba ta miała na celu coś wymusić, zrobienie, znoszenie, lub niezrobienie czegoś (eine Leitung, Duldung, oder Unterlassung). Natomiast niebezpieczna groźba istnieje dopiero wtedy, jeżeli był zamiar wzbudzenia strachu i niepokoju: ten zamiar jest właśnie karygodnym czynem. Że groźba była zdolną wywołać uzasadnione obawy, to nie konstruuje jeszcze istoty czynu zbrodni niebezpiecznej groźby; ta zbrodnia wymaga, żeby groźba miała nietylko określone znamiona, lecz także określony cel.

„Przy wymuszeniu jest celem wymuszenie jakiejś rzeczy, przy niebezpiecznej groźbie wywołanie strachu. Pomiędzy wywołaniem uzasadnionych obaw, a wzbudzeniem strachu i niepokoju jest znaczna różnica; „nie wszystko“, powiada rozstrzygnienie najwyższego trybunału, „co do wy-

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym codziennego „Naprzodu!“

EMIL ZOLA.

PRACA.

POWIEŚĆ.

61)

Czuł się zapłodnionym przez ideę i przejętym absolutną pewnością, że ją przerodzi w czyn. Nazajutrz może, jeżeli noc dobrze prześpi. Poddał się wreszcie ogromnej potrzebie spoczynku i zasnął rozkosznie snem głębokim, nawiedzony przez gieniusz, wiarę i wolę.

Następnego dnia rano, o godzinie siódmej, zaledwie się Łukasz przebudził, pierwszą jego myślą na widok słońca wstępującego na olbrzymi, jasny nieboskłon, było wymknąć się z domu bez wiedzy Jordana i schodami kutymi w skale udać się do wielkiego pieca. Pragnął zobaczyć się z Morfainem, pomówić z nim, zaczerpnąć pewnych informacyj. Ulegając pewnemu rodzajowi nagłego natchnienia, pragnął przedewszystkiem wyrobić sobie jasne zdanie co do dawnej, porzuconej miny i myślał, że majster odlewacz, dziecię gór, musi znać doskonale każdy ich kamyk. W istocie Morfain, którego zastał już na nogach po nocy spędzonej pod bokiem wielkiego pieca, funkcyonującego napowrót wzorowo, zapalił się od pierwszego słowa, jakie Łukasz minie poświęcił. Morfain myślał o niej zawsze to samo i chociaż go nikt nie słuchał, powtarzał często swoje na zaniedbaną minę zapatrywanie. Zdaniem jego, stary inżynier Laroche zbłądził, zwątpiwszy przedwcześnie i porzuciwszy minę od chwili, kiedy jej eksploatacya przestała się opłacać Bezwątpienia żyła rudy stała się ohydną, wskutek zanieczyszczenia siarką i fosforem w takim stopniu, że z niej nie można było nic uzyskać do wytopu. Ale Morfain był przekonany, że nieco dalej od tej złej żyły rudy, przedłużywszy galerye, lub jeszcze lepiej, wybiwszy nowe w zboczu skał, które gotów był wskazać, — natrafiłoby się, byle chcieć, z pewnością na ten sam, co niegdyś, wyborny materyał. Pewność zaś swą opierał na faktach z obserwacyi, na znajomości swojej wszystkich okolicznych skał, których stoki przemierzał i przeszukiwał na wsze strony od lat czterdziestu. Oczywiście, nie posiadając nauki, będąc tylko biednym robotnikiem, nie śmiał występować do walki z panami inżynierami. Mimo to jednak dziwił się bardzo, że nie miano ufności do jego węchu i wzruszano na to, co mówił, ramionami, nie spróbowawszy nawet zbadać natury terenów za pomocą kilku wierceń.

Silne przekonanie tego człowieka oddziałało na Łukasza żywo, tembardziej, że sam także sądził surowo ociężałość starego Laroche i zaniedbanie, w jakiem zostawił dawną minę, odkąd odkrycie procederu chemicznego umożliwiało korzystne wyzyskanie wadliwej rudy. Mówiło to także, w jaką rutyniczną ospałość popadła eks-

wołania uzasadnionych obaw wydaje się zdolnem, jest zarazem zdolnem wzbudzić strach i niepokój; do tego jest wymaganą możność nastąpienia bardzo znacznych szkód". A inne rozstrzygnienie wyjaśnia: „Pojęcia „uzasadnione obawy" i „strach i niepokój", nie są identyczne; obawa, jestto przypuszczenie, że może nastąpić jakieś zdarzenie, związane z nieprzyjemnem przeczuciem zła, wypływającego z tego zdarzenia, podczas gdy strach dopiero wtedy istnieje, gdy wyobrażenie zbliżania się zagrożonego zła tak zupełnie opanuje zagrożonego, że ogarnie wszystkie jego myśli i całą jego uwagę skieruje na to zło." To jest „strach", a przestępstwo niebezpiecznej groźby wymaga zamiaru wywołania tego uczucia strachu; zbrodnią jest tu właśnie zamiar wzbudzenia tego silnego, wyłącznego uczucia strachu.

„Nawet gdyby były dane objektywne warunki — że grożono uszkodzeniem na ciele, wolności, własności lub honorze w sposób zdolny do wywołania obawy — to nie można utrzymywać, ażeby w owem wyrażeniu był zawarty zły zamiar wywołania strachu i niepokoju.

„A dlaczego tak niezwykle ciężka kara? I w wojskowej ustawie karnej wymiar tej kary wynosi 6 miesięcy do roku ciężkiego więzienia. — Ale sąd wojskowy nie zeszedł niżej tego wymiaru kary, a mimo to zastosował wszelkie obostrzenia kary. Jest jednakowoż wolą ustawy, żeby obostrzenia były stosowane, celem skrócenia czasu trwania kary. „Ponieważ długotrwałe kary więzienia — powiada § 92 wojskowej ustawy karnej — przynoszą uszczerbek służbie wojskowej, to należy ustawowy czas trwania kary, ile tylko się da, skracać przez to, że się ma orzekać obostrzenia". Różne rozporządzenia ministerstwa wojny objaśniają to postanowienie w tym kierunku, że dłuższe trwanie kary należy zastąpić jej dotkliwością; w ten sposób należy skracać także najniższy wymiar kary więzienia (6 miesięcy). Rozporządzenie z 6 października 1873 przypisuje temu postanowieniu imperatywne znaczenie: kara musi być zapomocą obostrzeń skróconą poniżej najniższego wymiaru. Sąd obrony krajowej nie skrócił atoli kary, a mimo to orzekł obostrzenia. Kara została potrójnie obostrzona: przez post, przez twarde łoże i przez więzienie celkowe; ponieważ obostrzenia przez kajdany i chłostę cielesną są zniesione, więc sąd tylko jednego obostrzenia nie zastosował: samotnego zamknięcia w ciemnej celi.

„I to nagromadzenie stoi w najskrajniejszej sprzeczności z rozporządzeniami ministerstwa wojny. Ministerstwo wojny niejednokrotnie oświadczyło, że kumulacya obostrzeń „nie odpowiada ani intencyom ustawodawcy, ani też wykonalności w miejscach kary"; dokładna obserwacya tej wskazówki bywa sądom wojskowym często „z jak największym naciskiem przypominana". A zawsze jest przytem mowa o tem, że nie wolno stosować wszystkich obostrzeń, jeżeli kara nie została wymierzona poniżej najniższego wymiaru. Że się podyktuje trzy obostrzenia, mimo iż się nie zrobi użytku z prawa złagodzenia kary: to zdaje się być nowością nawet w wojskowej judykaturze".

* * *

„Rzadko nadarza się sposobność — kończy swe wywody „Arbeiter-Zeitung" — zajmowania się krytycznie wyrokami wojskowymi. My sami w wyroku na Regera natrafiamy na pierwszy, a bylibyśmy bardzo niespokojni o los naszych braci w mundurze, gdyby wszystkie wyroki wojskowe były podobne do tego, który wydał sąd obrony krajowej w Przemyślu. Ten wyrok rozdmucha ruch za reformą prawa wojskowego do namiętności".

Przegląd polityczny.

= Posłowie ruscy u dra Körbera. Pod tym tytułem podaje „Diło" artykuł wstępny, omawiający sprawy, poruszone przez deputacyę posłów ruskich za bytności jej u prezydenta ministrów Körbera. Posłowie ruscy wybrali się głównie w kwestyi budowy gimnazyów ruskich we Lwowie i Tarnopolu. Prócz tego jednak omówili i sprawę ustawy o włościach rentowych, oraz powody secesyi ruskiej z sejmu. Wszystkich wyjaśnień udzielał głównie poseł Romańczuk, przewodniczący klubu ruskiego w parlamencie. Projekt ustawy o włościach rentowych scharakteryzował w ten sposób, iż posiada on cel trojaki: podreperowanie zadłużonej większej własności przez ułatwienie jej wyzbycia się za dobrą cenę części obszarów dworskich, podniesienie ceny ziemi, oraz skolonizowanie Galicyi wschodniej chłopami mazurskimi. Otóż ten ostatni wzgląd posiada, jak p. Romańczuk zaznaczył, szczególną wagę dla Rusinów. Rusini domagają się tedy, aby rząd nie przedkładał tej ustawy do sankcyi cesarskiej, co mu tem łatwiej przyjdzie, iż projekt posiada liczne błędy prawnicze.

Co się tyczy secesyi sejmowej, to p. R. zwrócił uwagę, iż nawet ta więk-

---

ploatacya wielkiego pieca. Odtąd zatem należało powrócić do miny, nawet gdyby dobywany z niej materyał traktować przyszło na drodze chemicznej. A cóżby to było, gdyby pewność Morfaina okazała się słuszną, gdyby się natrafiło na nowe żyły bogate i czyste! Przyjął tedy propozycyę majstra-gisera, aby poszli natychmiast przejść się w stronę porzuconych galeryj, gdzie Morfain na miejscu będzie mógł objaśnić swoje na ich wartość zapatrywanie. Jasnym i świeżym wrześniowym rankiem spacer to był rozkoszny, poprzez skały, wśród dzikich pustkowi, pachnących lawendą. Przez trzy godziny spinali się obaj po stokach wądołu, zwiedzali groty, szli grzbietami zarosłemi sosną, z pod których skała sterczała niby szkielet jakiegoś olbrzymiego, zagrzebanego cielska. I zwolna pewność Morfaina wnikała w umysł Łukasza, budziła w nim przynajmniej nadzieję, że tam pod ziemią leży porzucony przez lenistwo ludzkie skarb, który ziemia, niewyczerpana matka, gotową jest jeszcze otworzyć.

Było już po południu, Łukasz więc zgodził się na spożycie śniadania, złożonego z nabiału i jaj, na górze u Morfaina. Gdy wrócił około godziny drugiej, oczarowany, z piersią pełną szerokich powiewów wolnego powietrza gór, przyjęły go zaraz na progu okrzyki Jordana, zaniepokojonego jego nieobecnością i tem, co się stać mogło. Przeprosił, że ich zaniedbał uprzedzić, dodając, że się zabłąkał na płaskowzgórzu i dlatego musiał śniadać u chłopów. Pozwolił sobie na to drobne kłamstwo dlatego, że Jordanowie, jeszcze przy stole, nie byli sami. Jak w każdy drugi wtorek w miesiącu, i dzisiaj również mieli trzech gości, księdza Marle, doktora Novarre i nauczyciela Hermeline. Soeuretta lubiła ich widzieć u siebie, nazywając ich z śmiechem swą Wielką Radą, ponieważ wszyscy trzej byli jej pomocni w jej miłosiernych uczynkach. Zamknięty dom w Crecherie, w którym Jordan prowadził życie uczonego-samotnika niby w klasztorze, otwierał się tylko dla tej trójki, zaliczającej się do zaufanych; nie można było jednak powiedzieć, by zawdzięczali te względy zgodności poglądów, przeciwnie bowiem spierali się z sobą bezustannie; lecz ciągłe ich dysputy bawiły Soeurettę, czyniły jej ich tem milszymi, że rozrywali niemi umysł Jordana, który przysłuchiwał się sporom z uśmiechem.

— Więc pan już po śniadaniu? — rzekła do Łukasza. — Ale to panu chyba nie przeszkadza napić się z nami filiżankę kawy, prawda?

— Zgoda na filiżankę kawy — wesoło odparł. — Pani jest bardzo uprzejma, toż ja sobie zasłużyłem na najostrzejsze wyrzuty.

Przeszli do salonu. Okna były otwarte, widać było za niemi dywany parkowych trawników, a woń rozkoszna zalewała salon czarem wielkich drzew. Na stoliku o jednej nodze w porcelanowym kubku rozkwitał bukiet wspaniałych róż, róż hodowli doktora Novarre, który je pielęgnował z pietyzmem; za każdą swoją bytnością na śniadaniu w Crecherie, przynosił cały ich pęk Soeurecie.

W chwili kiedy podawano kawę, wznowiła się dysputa między księdzem a nauczycielem, którzy od samej przekąski już nie przestawali ani na chwilę spierać się o kwestye nauczania i wychowania.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

szość posłów ruskich, która hołdowała zasadzie czynienia jak największych ustępstw polsko-rządowej większości, nie zważając na niepopularność takiej polityki, uczuła się jednak zmuszoną do tak ostrego kroku, jak secesya.

Najbliższe motywy tego kroku zostały wyłuszczone w deklaracyi, którą wydali wówczas posłowie ruscy.

W sprawie wyborów do sejmu uczynił p. Romańczuk zarzut, iż zostały one rozpisane w porze najniedogodniejszej dla ludności rolniczej, widocznie z tą tendencyą, aby ułatwić partyi rządzącej przeprowadzenie wyborów po swojej myśli, bez potrzeby uciekania się do zbyt jaskrawych nadużyć.

Tego rodzaju termin bowiem ogromnie utrudnia włościanom organizacyę wyborczą i liczniejszy udział przy prawyborach. W dalszym ciągu poseł Romańczuk żąda, by wybory w Galicyi odbywały się, jeżeli już nie „po europejsku“, to przynajmniej „po austryacku“, a nie tradycyonalnie po galicyjsku, przeciwko czemu protestują zawsze i opozycyjne stronnictwa polskie.

Wywody posła Romańczuka dopełnił jeszcze niektórymi szczegółami poseł Barwiński.

Prezydent w swej odpowiedzi zaznaczył, że o niedogodności terminu wyborów sejmowych nie wiedział, że wreszcie taki sam termin został wyznaczony dla Krainy i zapewnił, że będzie się starał o legalne przeprowadzenie wyborów, oraz zaznaczył swoją przychylność dla Rusinów.

Na to odpowiedział poseł Romańczuk, iż czas żniw w Krainie inny jest, niż w Galicyi, a nawiązując do ostatnich słów prezydenta, wskazał, iż rząd powinien okazywać więcej dbałości Rusinom, przedstawiającym liczebnie z górą 3 miliony ludności, a mającym przytem szczególną wagę dla państwa, dzięki swemu geograficznemu położeniu i stanowisku etnograficznemu.

Ze swojej strony redakcya „Diła“ dodaje, iż od rządu obecnego mogą Rusini spodziewać się więcej, niż od poprzednich, ale nie powinni oddawać się zbytniemu optymizmowi i mieć się na baczności, pilnując, by dr. Körber słowa swego dotrzymał.

= Prasa czeska przeciw Polakom śląskim. Jak koniecznem było otwarcie oczu polskiemu społeczeństwu na niebezpieczeństwo, grożące polskiej narodowości na Śląsku ze strony czeskich szowinistów i jak ci b o j ą s i ę tego, aby społeczeństwo polskie nie przejrzało, najlepszym tego dowodem wściekłość, w jaką wpadła cała staro- i młodoczeska prasa wskutek wiecu zakopiańskiego. Do dziś dnia prasa ta jeszcze nie może się uspokoić i w swej bezsilnej irytacyi nie przestaje wylewać codzień porcyę pomyj na „Głos ludu śląskiego“ i jego redaktora p. Friedla

„Politik“ nie przestaje pismo to nazywać organem superintendenta Haasego, a p. Friedla najmitą Haasego i „wykazywać“ że nie Czesi czechizują Polaków na Śląsku, lecz Polacy polonizują śląskich Czechów, że nie Polacy, lecz Czesi stanowią na Śląsku ludność rdzenną i znajdują się tam w większości, że nie Czesi, lecz Polacy fałszowali ostatni spis ludności na Śląsku.

Zdaniem „Politik“ (nr. 211, str. 3), gminy śląskie: D ą b r o w a, M i c h a ł k o w i c e i D z i e ć m o r o w i c e — są c z y s t o c z e s k i e i że to jest rzeczą naturalną, iż mają szkoły czeskie, a nie mają szkół polskich, że Polacy w tych gminach sfałszowali ostatni spis ludności itd., itd.

Na te i inne łajdackie wprost zarzuty „Politik“ odpowiadać wprost nie warto. Kto zna stosunki śląskie, a nie zna bezczelności szowinistycznej prasy, ten, przeczytawszy te wstrętne elukubracye „Politik“, nie będzie mógł wyjść ze zdumienia, jak ci panowie z Pragi mogą tak bezwstydnie puszczać w świat takie naoczne kłamstwa; ale jeżeli przypomni sobie środki, jakich używają czescy „kulturträgerzy“ dla zwalczania polskiej ludności na Śląsku, zrozumie etykę szowinistycznej prasy czeskiej.

Ruch wyborczy.

Błazen wyborczy. Mimo zapewnień „Głosu narodu“, że p. Włodzimierz Lewicki jest za dobry na kandydaturę w powiecie tarnobrzeskim, objeżdża przyjaciel dra Tresicza powiat tarnobrzeski. Chłopom przedstawia się jako stojałowszczyk, który spełnił warunki (600 koron na rękę Wielebnemu) Szlachcie prezentuje się jako konserwatysta i pogromca anarchii. Na wiecach się nie pokazuje, bo to nie wygodne, ale za to myszkuje chyłkiem, gdzie tylko może.

Rozumie się, że żaden szanujący się człowiek nie wdaje się z tą zbrukaną kanalią. Jest to już szczytem cynizmu, że człowiek tego rodzaju może wysuwać się na widownię publiczną. Przyjaciel Tresicza sądzi widocznie, że moralność publiczna jest czem innem, niż moralność prywatna.

Rozruchy głodowe przed sądem.

Lwów, 6 sierpnia.

Przed trybunałem zwykłym, pod przewodnictwem prezydenta sądu P r z y ł u s k i e g o, rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw 25 osobom, oskarżonym o wywołanie rozruchów we Lwowie. Dwa razy nawiedzony został Lwów w roku bieżącym rozruchami głodowymi. Pierwszy raz wydarzyły się one dnia 29 i 30 kwietnia br. i odbiły się w mieście brzękiem rozbijanych szyb sklepowych. W rozruchach tych brał udział lumpenproletaryat uliczny. R o b o t n i c y z o r g a n i z o w a n i — j a k p r z y z n a j e s a m a k t o s k a r ż e n i a, n i e b r a l i u d z i a ł u w n i s z c z e n i u c u d z e j w ł a s n o ś c i. Przeciwnie, rozruchy ustały wtedy, gdy uświadomiony lud pracujący wyszedł w dniu 1 maja na ulice i poważną, imponującą manifestacyą okazał społeczeństwu, że co innego zorganizowany proletaryat, a co innego ruchawka bezimiennych żywiołów.

A k t o s k a r ż e n i a.

Prokuratorya lwowska oskarża: Wasyla Serdeńko, zarobnika; Ludwika Glińskiego, służącego w Krakowie; Jana Komendackiego, byłego służącego, karanego za zbrodnię kradzieży; Władysława Tomaszewskiego, zarobnika, karanego 4 razy za kradzież i wielokrotnie za awantury uliczne; Jana Dula, dozorcę domu; Wojciecha Klisowskiego, również dozorcę domu; Antoniego Zubacza, zarobnika; Jana Hałuszkę, zarobnika, karanego za zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała; Piotra Szpaczkowskiego, czeladnika ciesielskiego; Franciszka Kowala, dozorcę domu, karanego za opilstwo; Stefana Ostapczuka, zarobnika; Waleryana Nęckiego, 14-l e t n i e g o c h ł o p c a; Prokopa Stodułkę, zarobnika, karanego kilkakrotnie za kradzież; Jana Szczura, zarobnika, karanego za opilstwo; Szczepana Sitarza, zarobnika; Kościa Stanisławskiego, zarobnika; Michała Stecerę, zarobnika, kilkakrotnie za różne przekroczenia karanego; dalej Tomasza Dzień recte Dzeń, zarobnika; Filipa Diaka, zarobnika i Jana Stecerę, murarza, kilkakrotnie karanego za przekroczenie kradzieży i opilstwo, że we Lwowie dnia 29 kwietnia 1901 w czasie tłumnego zgromadzenia się robotników na ulicach przez przedsięwzięte ze złośliwości działanie sprowadzili niebezpieczeństwo dla życia, zdrowia, ciała osób i na większe rozmiary dla cudzej własności. Prokuratorya oskarża w dalszym ciągu o popełnienie tej samej zbrodni w dniu 30 kwietnia murarza Jędrzeja Lazarewicza i zarobnika Maksyma Karpiaka false Maksymiliana Karpińskiego, dalej Józefa Szybajłę, zarobnika, karanego za zbrodnię kradzieży i zarobnika Michała Gorona, że się tej samej zbrodni przez przedsięwzięte ze złośliwości działanie dopuścili we Lwowie d. 2 maja tego roku.

Z a j ś c i a w S k n i ł o w i e.

Z rozruchami lwowskimi połączyła prokuratorya lwowska rozruchy, które rzekomo miały miejsce w Skniłowie i Zubrzy w dniu 22 i 23 maja 1901 i oskarża o wywołanie tychże przez to, że przy robotach ziemnych przez działanie, zmierzające do zmowy na bezrobocie i oporu organom nadzorczym, sprowadzili niebezpieczeństwo dla życia, zdrowia, ciała itd.: Jana Weissgebera vel Weissbergera, zarobnika, karanego za kradzież i Jana Stecerę. Wkońcu prokuratorya oskarża Ludwika Glińskiego 1) że w nocy z 26 na 27 kwietnia 1901, będąc służącym w Czytelni akademickiej w Krakowie, ukradł 181 koron 71 hal.; 2) że we Lwowie dnia 28 kwietnia w policyi fałszywie się meldował i 3) że się dnia 29 kwietnia wmięszał w rozruchy uliczne, biorąc w takowych czynny udział.

R o z r u c h y w o ś w i e t l e n i u u r z ę d o w e m.

Uzasadnienie aktu oskarżenia w streszczeniu brzmi: Na wiosnę b. r. ulice m.

Lwowa były widownią niezwykłych, ubolewania godnych rozruchów robotniczych. Do Lwowa, jako stolicy kraju, ściąga się zwykle większa ilość zarobników z okolicy, którzy w mieście szukają pracy, a w razie braku zatrudnienia stanowią żywioł, pochopny do wszelkich demonstracyj i ekscesów. Przy bliższem rozpatrzeniu rozruchów ulicznych dochodzi się do wniosku, że robotnicy, żądni istotnie pracy i zarobku, nie wywołali tych rozruchów, oni nie bili szyb i dźwiękiem tłuczonego szkła nie alarmowali mieszkańców, oni w ten niewłaściwy sposób nie zaznaczali swej bytności — uczynili zaś to ludzie podejrzanej konduity.

Dnia 29 kwietnia rano kilkuset zarobników zebrało się na placu Strzeleckim i na hasło, rzucone przez jednego z tłumu: „chodźmy do chleba“, rzucili się na stragany Berla Fusba i Chai Deutsch Na telefoniczne zawiadomienie o zajściu tem policyi wysłano na plac Strzelecki komisarza Des Loges'a, dwóch agentów i kilku żołnierzy policyjnych, którzy wzburzony tłum uspokoili i do rozejścia się nakłonili, przyczem aresztowali Wasyla Serdeńkę za to, że rzekomem wołaniem „hurra!“ do rzucenia się na stragany zachęcał i całem swojem postępowaniem zwrócił na siebie uwagę, jako podżegacz. Aresztowany Serdeńko rzucił się na ziemię i iść nie chciał, tłum, stając w jego obronie, rzucał kamieniami na policyanta i zranił go w ucho. Poprzednio zaś tłum odbił innemu policyantowi drugiego aresztowanego, przyczem policyanta na ziemię powalono.

Po rozejściu się z placu Strzeleckiego tłum zebrał się ponownie pod ratuszem i z grona swego wysłał deputacyę do prezydenta miasta, celem wyjednania pracy, a po powrocie deputacya udała się do namiestnika. By tłum nie demonstrował przed namiestnictwem (co za straszna zbrodnia!) koncepiści policyjni Des Loges i Gaukler zamknęli ulicę Ruską, Sobieskiego, Wałową i Czarneckiego policyantami. Podczas gdy znaczna większość robotników spokojnie oczekiwała powrotu deputacyi i po przemówieniu Mokłowskiego pod ratuszem, spokojnie się rozeszła, część tłumu oderwała się od całości i podążyła ulicą Serbską, placem Bernardyńskim, ulicą Batorego, Szymona, Chorążczyzny i Krętą na plac Maryacki i plac Kapitulny i w końcu na ulicę Trybunalską, tłukąc po drodze kamieniami, polanami i rękami szyby w oknach sklepowych i prywatnych mieszkaniach, wyrządzając dotkliwą szkodę materyalną, na napad taki nieprzygotowanym obywatelom.

Wśród tego tłumu zauważył dr. Moszyński jednego człowieka, trzymającego wyrwaną skądś deskę, który się posuwał z tłumem i deską tą na wszystkie strony wywijał, a na placu Maryackim, zbliżywszy się do księgarni Gubrynowicza i Schmidta, deską uderzył w szybę wystawową, którą rozbił. W ulicy Trybunalskiej aresztowano za wskazówką dra Moszyńskiego tego ekscedenta, którym, wedle aktu oskarżenia, był Jan Komendacki. Ten sam żołnierz policyjny aresztował równocześnie Władysława Tomaszewskiego za to, że idąc na czele tłumu, krzyczał „hurra“ i tem wrzekomo innych do ekscesów pobudzał.

Po południu tego samego dnia, tłum z Janem Hałuszką na czele z szalonym krzykiem wpadł na plac Krakowski, gdzie wspomniany Hałuszka porwał ze straganu Heny Fingerhut opałkę z bułkami, którą rozrzucił po bruku. Za czyn ten został aresztowany przez agenta policyjnego Finkelsteina, a przyjaciela jego Szpakowskiego, który począł do tłumu wołać „hurra, odbić, nie dać aresztować“, aresztował znowu jakiś kapral policyjny. Ten sam agent aresztował Jana Dalę za to, że wraz z innymi wołał z tłumu: „dajcie nam chleba, dajcie nam pracy“. Gdy Dalę aresztowano, obwiniony Klisowski począł wołać: „odbić, nie dać brać, hurra!“ wskutek czego przyaresztowanym został. Obwiniony Zubacz przyaresztowanym został za to, że w chwili rozejścia się tłumu krzyczał rzekomo, „nie ustąpimy się stąd, niech nam dadzą chleba, co oni (policyanci) mają nam do rozkazu“, przez co rzekomo tłum do oporu pobudzał. Ludwik Gliński został aresztowany za to, że rzekomo jakiegoś policyanta, który prowadził jakiegoś aresztowanego, uderzył kamieniem w głowę i że do towarzyszy swoich się odezwał: „gdyby to było w naszem mieście (Kraków), tobym mu inaczej dogodził“.

Z placu Krakowskiego rozruchy się przeniosły na ulicę Berka, Kotlarską i Szpitalną, gdzie sprawcy wybijali szyby w domach prywatnych.

Za wskazówką świadków powołanych do rozprawy, jako główni podżegacze i działacze aresztowani zostali: Franciszek Kowal, Stefan Ostapczuk, Nęcki, Stodółka, Szczur i Sitera; u dwóch ostatnich w chwili przytrzymania, znaleziono kamienie w kieszeniach. Podczas tych samych awantur aresztowani zostali też częścią bezpośrednio przez policyantów, częścią za wskazówką świadków: Stanisławski, Stecera i Dzień. Obwiniony Diak przyaresztowanym został, bo razem z innymi rzucił się rzekomo na wózek z pomarańczami, które w jednej chwili rozchwycili.

Dalsze zajścia.

Wieczorem dnia 30 kwietnia br. zebrały się na dwóch różnych ulicach dwie grupy ekscedentów, połączyły się potem na placu Bernardyńskim i stąd z krzykiem i z groźną postawą puścili się w ulicę Batorego. Odparci jednak przez patrol wojskową, różnemi ulicami doszli pod konsulat rosyjski na pl. Dąbrowskiego, gdzie jeden z ekscedentów rzucił kamieniem w okno mieszkania konsula, podczas gdy tłum krzyczał „hurra, konsulat rosyjski!“ Jako rzekomego sprawcę aresztowano obwinionego Łazarewicza. Część rozprószonego tłumu udała się na ul. Krętą, gdzie wybito szyby w winiarni hotelu Żorża, stąd zaś na pl. Maryacki, gdzie patrol wojskowa i policyjna ich rozpędziła. W tłumie tym ajenci aresztowali za wskazówką niejakiego Jakubowskiego, Karpiaka za to, że rzekomo szedł na czele tłumu i nim dowodził, przyczem zwracał się do tłumu, coś przemawiał i ręką kierunek pochodu wskazywał.

Dnia 2 maja br. rano, zebrał się tłum zarobników na pl. Krakowskim, a skoro nadjechał parobek z piekarni Radego, tłum na komendę obwinionego Szybajły rzucił się na wóz i rozsypane przez Szybajłę bułki porozbierał. Aresztowanego przez pełniącego służbę policyanta tłum odbił. Kiedy jednak na telefoniczne zawezwanie zjawił się na placu oficyał manipulacyjny z ajentem i dwoma żołnierzami, przyaresztowano odbitych poprzednio Goronia i Szybajłę.

Zajścia w Skniłowie i Zubrzy.

Akt oskarżenia przechodzi do zajść w Skniłowie i Zubrzy i przedstawia je następująco: Na gościńcu przy robotach ziemnych w Skniłowie i w Zubrzy pracowało w dniach 20, 21, 22 i 23 maja br. sześć partyj robotników po 32 ludzi, pod kierownictwem konduktora drogowego Maryana Winnickiego. Obwinieni Stecera i Weissgeber, którzy również tam byli zajęci, z powodu opornego zachowania się i niewykonania poleceń nadzorców, wydaleni, przybyli za robotnikami ze Skniłowa do Zubrzy i tu starali się innych robotników zniechęcić do pracy i do oporu przeciw organom nadzorczym pobudzić. Weissgeber i Stecera oprócz tego napadli raz późnym wieczorem na Winnickiego wśród obelżywych słów i tylko dzięki pomocy, udzielonej mu przez jednego z robotników, wyszedł bez szwanku. Na drugi dzień po owej awanturze, Stecera znowu zjawił się przy robotnikach, namawiając ich do zaprzestania pracy, gdyż „z 7,000.000 koron, wyasygnowanych przez rząd, powinni pieniądze dostać za darmo, a nie pracować“. Lecz nadejście wczas c. k. żandarma na robotników uspokajająco podziałało. Równocześnie Weissgeber odgrażał się „partieführerowi“ Bukowskiemu tak, że się musiał ratować ucieczką. Pogróżki swoje przeciw Bukowskiemu Weissgeber powtórzył i na drugi dzień W zachowaniu tem, do którego się Weissgeber przyznaje, prokuratorya dopatruje się zbrodni gwałtu publicznego i oskarżenie co do wszystkich, mimo nie przyznania się obwinionych do zarzuconego im czynu karygodnego, uważa za uzasadnione.

Do rozprawy powołano 66 świadków.

Lwów, 6 sierpnia. Rozprawa zaczęła się o godz. 9 rano. W skład trybunału wchodzą radcy: Przyłuski, Dzierzyński, Podlaszecki i Giżowski. Oskarża zastępca prokuratoryi Strzelecki. Bronią adwokaci: Ostaszewski, Gross, Korytko, Kroch i Grünberg.

Rozprawa dzisiejsza trwała do godziny $2^1/_2$. Odczytano obszerny akt oskarżenia i przesłuchano wszystkich oskarżonych. Oskarżeni nie poczuwają się do winy i podają, że znajdowali się tylko przypadkowo na miejscu rozruchów, przypatrując się spokojnie ekscesom.

Rozprawę odroczono do jutra, do godz. 9 rano. Rozprawa potrwa cztery dni.

Przegląd społeczny.

Nowe strejki w Borysławiu. W kopalni banku kredytowego wybuchł dnia 31 lipca strejk wozaków z powodu obniżenia płacy akordowej. Dy-

rektor Gąsiorowski wdał się w układy i sprowadził dwóch komisarzy ze starostwa i urzędu górniczego. Strejkujący wybrali deputacyę, złożoną z tow. Nowaka, Szymańskiego, Zielińskiego, Bardoły i Kozy i wkońcu, po wielu trudach, przyszło do ugody. Gąsiorowski, który poprzednio zredukował płacę na 7 ct. od wózka, zgodził się obecnie na następujące warunki:

1) od wózka płaci się po 8, 9 i 11 ct.;

2) szynmajstrów płaci kopalnia, a nie, jak dotychczas, wozacy;

3) drzewa wozacy nadal wozić nie będą;

4) każdy wywozi wózki dla siebie, a nie, jak dotychczas, na rachunek wspólny;

5) ci, którzy z powodu zatargu sami wystąpili lub zostali wydaleni (w liczbie 6), mają być napowrót przyjęci.

Po ugodzie powrócili wozacy dnia 2 sierpnia do pracy.

Dnia 1 sierpnia wybuchł strejk w kopalni nafty Wyganowskiego. Pan ten od dwóch miesięcy (!) nie płacił robotnikom, a dodatek na pomieszkanie i opał wstrzymał już od trzech miesięcy. Robotnicy w liczbie 60 wstrzymali się skutkiem tego od pracy. Wyganowski zapłacił im po kilkunastu godzinach za pomieszkanie i za jeden miesiąc, wobec czego powrócili do pracy.

Fakt ten charakteryzuje dosadnie smutne położenie borysławskich robotników. By uzyskać swoje krwawo zapracowane pieniądze, zmuszeni są górnicy uciekać się aż do strejku! Paragraf 24 porządku służbowego brzmi: „wypłata ma się odbywać regularnie, przynajmniej raz na miesiąc, najpóźniej 3 dnia po upływie każdego miesiąca“. Czy urząd górniczy nie znał tego paragrafu?

Wogóle można zauważyć, że przedsiębiorcy nie dochowują ugody strejkowej i prowokują na każdym kroku robotników. Zniżenie np. zarobku wozakom nie było przecież niczem innem, jak prowokacyą biednych ludzi. Czyżby panowie dyrektorzy chcieli wywołać znów ruch strejkowy?

Z ruchu robotniczego w Stryju. Dnia 3 bm. odbyło się tu zgromadzenie robotników drzewnych z fabryki Lipschütza. Referat o potrzebie organizacyi wygłosił tow. Nacher ze Lwowa. Udział robotników był bardzo liczny, dzięki energicznej agitacyi, prowadzonej przez tow. Straumanna. Dnia 4 bm. odbyło się w sali rady miejskiej zgromadzenie ludowe w sprawie ubezpieczenia robotników na starość. Przemawiali tow. Jakóbuś, Galewicz i inni.

Z sali sądowej.

Chciał wstrzymać pociąg. W Nowym Sączu odbyła się onegdaj rozprawa przeciw Wawrzyńcowi Kostrzewie, włościaninowi z Polnej pod Grybowem, oskarżonemu o zbrodnię gwałtu publicznego.

Zbrodnię tę popełnił podsądny przez to, iż jadąc furą, usiłował przełamać zamkniętą rampę na torze między stacyami kolejowemi Stróże i Wola Łużańska. Przejechał też przez szyny właśnie w chwili, gdy pociąg osobowy, dążący do Lwowa, był w ruchu i niedaleko od rampy. Tylko dzięki przytomności budnika nie przyszło do katastrofy. Oskarżony, broniąc się, twierdził, że miał ciężko chorą żonę w domu, więc się spieszył, wołał zaś na konduktorów, aby wstrzymali pociąg, póki nie przejedzie. Trybunał skazał Kostrzewę na miesiąc więzienia.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 7 sierpnia. 1679. Morowe powietrze w Rzymie. — 1815. Napoleon wygnany na wyspę św. Heleny. — 1869. Kongres niemieckich socyalnych demokratów w Eisenach. Otwarcie kanału koryncckiego.

Dziś teatr zamknięty.

Na nikczemny artykuł „Głosu narodu“, wymierzony przeciw samoobronie polskiej ludności na Śląsku, odpowiada „Głos ludu śląskiego“ w dłuższym artykule, który kończy się słowy:

„Kiedy my z całą gwałtownością występujemy w obronie swoich praw narodowych, kiedy my informujemy społeczeństwo polskie o grożącem nam niebezpieczeństwie — nie waha się „Głos narodu“ wyrazić, że nasze wysiłki bałamucenia publicznej opinii przebrzmią bez echa, że działalność nasza budzi wstręt do nas samych. Na taki sposób krytykowania pracy ze strony dziennika, który ma być rzekomo polskim, odpowiadać nie możemy. Odpowiedzią na tak podłe napaści może być jedynie publiczne wypoliczkowanie kierownika pisma, względnie autora, za tak niegodziwe bazgraniny“.

Do tego dodaje redakcya „Głosu ludu śląskiego“ od siebie następującą uwagę:

„Drukujemy ten szczery wyraz oburzenia, ale nie zgadzamy się pod tym względem z autorem. Egzystują kreatury, dla których policzek jest zaszczytem. Uczynienie nieszkodliwymi podobnych ludzi — i niemożliwem podobnego korsarstwa politycznego, zależy tylko od społeczeństwa polskiego. Niestety, społeczeństwo polskie w Galicyi nie stoi tak wysoko, aby podobnych bandytów publicystycznych na moralną śmierć skazało. Ono niestety, w nieświadomości tego, co czyni, idzie na lep głoszonych przez nich popularnych haseł, spożywając zarówno z niemi podawaną truciznę moralną—i płaci za to, umożliwiając egzystencyę brudnym indywiduom, które inaczej albo musiałyby zmienić sposób zarobkowania, lub zginąć z głodu... Pocieszamy się jednak tem, że stosunkowo, ma społeczeństwo galicyjskie, mało takich jednostek“.

P. Jan Popławski vel Jastrzębiec oczywiście powtarza za „Przedświtem“ ormiańskim jego sensacyjne, a bezsensowe wieści przedwyborcze, o ile dotyczą one naszego obozu, przyczem usiłuje przelicytować pobożnych kompozytorów zjadliwemi napaściami i niegodnemi oszczerstwami na tow. Mokłowskiego i wysunąć się przy tej okazyi znów na czoło gadzinowców, zwalczających „hydrę socyalizmu“, przyczem jako „ochotnik“ zdradza nieraz więcej gorliwości od płatnych kondotierów stańczykowskich.

Nr. 7 „Promienia“, organu młodzieży szkolnej, wyszedł z druku i zawiera: artykuł wstępny, omawiający znaczenie krakowskiego zjazdu maturzystów, obszerne sprawozdanie z tego zjazdu, sprawozdanie z wiecu ruskich abituryentów we Lwowie, gruntowną odpowiedź na napaści „Teki“, wkońcu „Echa“ i kronikę. W numerze tym skonfiskowała prokuratorya kilka ustępów ze sprawozdania z krakowskiego zjazdu maturzystów i z kroniki. Nr. 8 „Promienia“ wyjdzie w wrześniu w podwójnej objętości i zawierać będzie liczne korespondencye, oraz artykuł o poglądach St. Szczepanowskiego. Prenumerata „Promienia“ wynosi z przesyłką kwartalnie 92 h, rocznie 3 K 68 h, zagranicą rocznie 3 marki 40 fen. = 4 franki 20 ctm. Adres redakcyi: Lwów, ul. Sapiehy 15. Filia administracyi: Kraków, ul. Batorego 23, III. piętro. Polecamy pismo to jaknajgoręcej do rozszerzania wśród młodzieży.

Aresztowanie. Z Kielc donoszą nam, że aresztowano tam w tych dniach obywatela austryackiego, akademika Stopę, z Krakowa.

Statut Towarzystwa „Polska sztuka stosowana“ został już przez władze zatwierdzony, a ozdobne bilety kolorowane, pomysłu artysty-malarza p. Franciszka Bruzdowicza, wykonane w zakładzie fototechnicznym p. K. Zadrazila w Krakowie, na Zwierzyńcu, są do nabycia, w cenie 10 koron, w kancelaryi Muzeum narodowego w Krakowie od godz. 11 do 1, oraz w domu komisowym A. Modlińskiego i S-ki w Zakopanem.

Biuro pośrednictwa pracy przy stow. fryzyerów nie zostało otwarte, jak to początkowo było zapowiedziane, dnia 1 bm. z powodu nieprzewidzianych trudności. Będzie ono otwarte, jak zapewnia zarząd stow. fryzyerów, z całą pewnością najdalej dnia 15 sierpnia.

Nowa stacya telegraficzna. Z dniem 15 sierpnia br. otwartą zostanie w Trzebini mieście (powiat Chrzanów) przy istniejącym tamże c. k. urzędzie pocztowym, stacya telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

Wypadek na kolei. Z Zagórza donoszą: Pociąg kolejowy, dążący z Węgier do Przemyśla, najechał w nocy między stacyami Łupków-Komańcza na rampie na wózek prywatny, na którym siedział tylko furman. Konie zostały zabite, wózek połamany, a woźnica cudem tylko uszedł z życiem, gdyż uderzenie maszyny w wózek było tak silne, iż furmana rzuciło w bok toru do rowu. Potłukł się tylko ciężko. Odwieziono go do szpitala w Sanoku.

Ofiara pracy. W kopalni nafty akcyjnej spółki w Schodnicy zgruchotał podczas rozbierania szybu spadający słup pomocnikowi Głodowi nogę.

Krokodyle współczucie. „Warsz. Dziennik“ donosi w jednym z ostatnich numerów o wydaleniu z zaboru pruskiego p. Kazimierza Maliszewskiego, którego władze

pruskie wyprawiły z Poznania do granicy rosyjskiej, chociaż urodził się w zaborze pruskim, tam się kształcił i miał zajęcie w fabryce, które pozwalało mu żyć dostatnio z rodziną. Mimo to otrzymał od władz pruskich nakaz wyjazdu. Na sprzedaż ruchomości i uregulowanie wszystkich interesów wyznaczono mu tylko termin 14-dniowy; po upływie tego terminu żandarmi pruscy dostawili p. M. szupasem do Aleksandrowa, gdzie go oddali miejscowym władzom granicznym, nie pozwoliwszy mu na wyjazd dobrowolny. Ten obszerny opis wypadku w warszawskim urzędowym organie rosyjskim, dzięki nagromadzonym szczegółom, ma na pozór cechy pewnego oburzenia na barbarzyństwo Prusaków, którzy człowieka, co wyrósł i zagospodarował się w posiadłościach pruskich, z racyi iż jest Polakiem, poddanym rosyjskim, wydalili tak bez litości i tak brutalnie, że nie pozwolili mu nawet jechać własnym kosztem, lecz odszupasowali go jak złodzieja, lub włóczęgę... Ale posłuchajmy, jak ten sam „Dniewnik“ tym razem bardzo lakonicznie podaje dalszą podróż, już w obrębie zaboru rosyjskiego, tego wyrugowanego przez Prusaków rosyjskiego poddanego. Z Aleksandrowa, gdzie go porzuciła opieka pruskich żandarmów, „dostawiono“ go „do warszawskiego więzienia etapowego“...

Przetrzymają go tam zapewne władze moskiewskie tak długo, dopóki się dokładnie nie wylegitymuje. Ale jak wobec tego moskiewskiego barbarzyństwa, dokonanego nie na „obcokrajowcu“, wygląda współczujący rzekomo ton notatki urzędowego „Dniewnika“ o praktykach pruskich — o szupasowaniu p. M. do granicy? Aby oddać każdemu, co mu się należy, przyznać trzeba, że na punkcie barbarzyństwa Moskale i Prusacy warci są siebie nawzajem.

Odwet rosyjski, kosztem robotników polskich. „Königsb. Hartungsche Ztg“ otrzymuje od swego korespondenta petersburskiego wiadomość, mającą pochodzić ze źródła wiarygodnego, iż Rosya odpowie na niemieckie cła agrarne — między innymi zamknięciem granicy dla robotników, wychodzących do Prus. Zapewne, że byłoby to środkiem, któryby dokuczył niemieckim agraryuszom, cierpiącym na brak robotnika, lecz równocześnie odbiłoby się to nad wyraz niekorzystnie na licznej rzeszy bezrolnej ludności w Królestwie, która w emigracyi czasowej musi szukać źródła zarobku. Ale czy rząd moskiewski będzie się krępował taką „drobnostką“ dlań jak — los tysięcy polskich proletaryuszów wiejskich?

Wiecznie ta sama piosnka. Za „obrazę cesarza Wilhelma“ wydalony ma zostać z Niemiec hamburski korespondent „Associeted Press“ Wolff v. Schierbrand. Obrazy owej miał się dopuścić w artykule, przesłanym swemu dziennikowi.

Nie ma formalnie dnia, ażeby w państwie niemieckiem sądy i policya nie zajmowały się sprawami „o obrazę majestatu“. W kronikach pism niemieckich wprost rzuca się w oczy stała rubryka tej treści.

Kot i żmija. „Gazeta lwowska“ i „Dziennik polski“ zamieszczają następującą historyę, która zakrawa na kaczkę kanikularną:

We wsi Chaszczowanie, powiatu stryjskiego poszedł tymi dniami jeden z gospodarzy z żoną w pole kropić siano. Wzięli z sobą 15 miesięczną dziewczynkę. Podążał za nimi także kot domowy. W polu posadzili dziecko na sianie, obłożyli je naokoło sianem i dali mu flaszeczkę z mlekiem. Dziecko pijąc mleko oblało się. Po jakimś czasie przychodzi matka do dziecka, by popatrzeć, co ono robi; jakżeż wielkie było jej przerażenie, gdy zobaczyła, że obok dziecka leży skręcona żmija i zlizuje z koszuliny mleko. Za matką przylazł i kot, a zobaczywszy żmiję, chwycił ją w pół i to tak niespodzianie, że żmija, obracając głowę ku niemu, ogonem uderzyła dziecko. Żmija ukąsiła kota, który na drugi dzień zgniął, ale odwagą swą dziecko uratował.

118-ta konfiskata. Poniedziałkowy numer „Naprzodu“ został skonfiskowany za artykuł p. t. „Wyrok sądu wojskowego“ omawiający zasądzenie tow. Witolda Regera przez sąd wojskowy w Przemyślu, a przetłumaczony dosłownie z sobotniego numeru wiedeńskiej „Arbeiter-Zeitung“, oraz za notatkę p. t. „Napad oficerów“, opisującą zajście, które się w sobotę zdarzyło publicznie, na ulicy, wobec setek osób w Cieszynie. Oba te artykuły zostały skonfiskowane od pierwszej do ostatniej litery; w pierwszym nie ocalało nawet zdanie donoszące, z którego numeru „Arbeiter-Zeitung“ artykuł ten jest przedrukowany. Konfiskata ta jest dziełem dra Kazimierza Czyszczana, bo p. Doliński (człowiek znacznie mądrzejszy od tego syna prezydenta sądu wyższego) wyjechał na urlop. Gdybyśmy od tej konfiskaty wnieśli sprzeciw, to rozstrzygałby o jej zatwierdzeniu ojciec tego Czyszczana, dr. Maciej Czyszczan, znany szerszym kołom publiczności z interpelacyi posła Daszyńskiego.

Oświadczenie. Ormiański „Przedświt“ zamieścił w niedzielnym numerze następującą wiadomość z Krakowa:

„Mówią tu o układzie, który nastąpił między zastępującym „Nową Reformę“ p. Wojciechem Dąbrowskim, a współpracownikiem „Naprzodu“ i o konferencyach, odbywających się między nimi co do wspólnego popierania spraw wyborczych“.

Sposób, w jaki ta wiadomość „Przedświtu“ powstała, charakteryzuje „typowo“ wartość informacyj tego pisma. Rzecz miała się w sposób następujący: Przed kilku dniami spotkałem się w Rynku gł. z p. Wojciechem Dąbrowskim, redaktorem „N. Reformy“ i mając zamiar udać się dla leczenia do Krynicy, zapytałem go o informacye co do tego uzdrowiska, z którego on niedawno powrócił. W tej chwili przeszedł koło nas najnowszy korespondent „Przedświtu“, brukowa kreatura krakowska, niejaki Majer czyli Maksymilian Schlesinger — i „informacya „Przedświtu“ gotowa. Oto próbka, jak powstają „nowo-rodki“ i inne sensacye tego pobożnego organu. *S. Haecker.*

Zajście z oficerami w Cieszynie. Dzienniki lwowskie i wiedeńskie podają liczne szczegóły zajścia, o którem pisaliśmy we wczorajszym numerze.

„Dziennik polski“ podaje: „Przed dwoma tygodniami porucznik z 54 pułku piechoty, Strosse von Hofwehr, obraził zupełnie bez przyczyny majstra piekarskiego Aufrichta, Wówczas Aufricht, oburzony tą napaścią, wyraził się do swych przyjaciół ujemnie o poruczniku. — Po dwóch tygodniach porucznik Strosse, w sobotę wieczorem, gdy Aufricht, niczego nie przeczuwając, powracał z kawiarni centralnej do domu, napadł na Aufrichta, wydobył szablę i rzucił się na bezbronnego.

Dzienniki wiedeńskie przedstawiają sprawę następująco:

Przed dwoma tygodniami obchodził tutejszy 54 p. p. 200 rocznicą swego powstania. Na zabawę urządzoną przez ów pułk, został zaproszony przez komitet, który rozsyłał zaproszenia między innymi tutejszy właściciel piekarni parowej, Emil Aufricht. Gdy już wszyscy byli podochoceni krzyknął pewien oficer zwrócony do Aufrichta: „Saujuden habt Ihr auch hier“. Wówczas Aufricht wykazał się zaproszeniem i zażądał od owego oficera odwołania obraźliwych słów. Gdy tenże nie chciał tego uczynić przyszło do wymiany słów. Po dwóch tygodniach wydarzyło się na powyższem tle opisana przez nas scena.

„N. Fr. Presse“ donosi, że operacya dokonana na rannym Aufrichcie przez lekarza Hinterstoissera trwała do godziny 9 wieczór. Operacya była bardzo ciężką, gdyż ścięgna czterech palców lewej ręki były przecięte, jakby ostrym nożem.

Bezpieczeństwo publiczne w Przemyślu. We czwartek dnia 1 bm. siedział przy wybrzeżu Franciszka Józefa na ławce pewien nadporucznik artyleryi fortecznej w stanie nieco podochoconym. Ni stąd ni z owąd zerwał się nagle z ławki, dobył szabli i rzucił się między spacerujących, płazując każdego, kto mu się pod ręką nawinął. Wśród publiczności spacerującej powstała skutkiem tego panika. Kobiety i dzieci poczęły uciekać z przeraźliwym krzykiem. Dopiero po 15 minutach gonitwy zabrało kilku kolegów p. nadporucznika ze sobą i odwiozło dorożką do domu.

Tego samego dnia wieczorem gonił szablą pewien porucznik obok kawiarni przy ul. Mickiewicza obywatela p. B. za to, że tenże zwrócił mu uwagę, aby nie obrażał kobiet przechodzących. Na szczęście skończyło się na gonitwie.

Katedra dla stylów starożytnych ma być, jak się dowiaduje „N. Reforma“, utworzoną na lwowskiej politechnice. Katedrę tę miałby objąć p. Teodor Talowski, architekt krakowski.

Burze i ulewy. Z N. Sącza donoszą: W mieście i okolicy szalała dnia 4 bm. straszna burza z ulewą. Zapanowała dłuższy czas taka ciemność, że musiano lampy świecić. W Załubińczu przy moście uderzył piorun w dom gospodarza Baumanna i zabił robotnika. Woda, płynąca z gór strumieniami, zalała sąsiednie gminy, niszcząc wszystkie plony. Straty są znaczne. Dunajec wezbrał i zalał wszystkie grunta

aż do przystanku kolejowego, tak, że mieszkańcy po za przystankiem muszą się do miasta przewozić łódkami. Piwiarnia i restauracya pod nazwą „Wenecya“ stoi w wodzie.

Pokąsanie przez psa wściekłego. Odstawiona do zakładu dra Bujwida dziewczyna z Nawojowej została jeszcze przed dwoma miesiącami pokąsaną przez psa wściekłego, do którego nikt się przyznać nie chce. Lekarz wypalił ranę i polecił odwieść ją do Krakowa — ale tego nie zrobiono. Dopiero gdy wystąpiły objawy wścieklizny, odwieziono ją do szpitala nowosądeckiego, a stąd do Krakowa. Czyby w takich wypadkach nie należało z urzędu natychmiast po pokąsaniu odstawić takich ludzi do zakładu na koszt kraju?

Telegraf i telefon.

Strejk w Basiówce.

Lwów, 6 sierpnia. Biuro korespondencyjne donosi, że w Basiówce przy budowie toru kolejowego wybuchł częściowy strejk pomiędzy robotnikami ziemnymi Zarządzono obszerne środki ostrożności. (Znaczy to, iż wysłano wojsko i żandarmów *Przyp. Red.*).

Lwów, 6 sierpnia. Strejk wybuchł wśród robotników, zatrudnionych u przedsiębiorców Krzeczunowicza i Glanza. W strejku wzięło na razie udział 100 osób; w dalszym ciągu przyłączyli się i inni robotnicy.

Do Basiówki przyjechał sekretarz starostwa Golimuntowicz i rozpoczął akcyę socyalno-polityczną po galicyjsku: aresztował robotnika Jana Babczuka, którego mu wskazano jako „głównego podżegacza“ i pojechał z nim do Lwowa.

Lwów, 6 sierpnia. Jeden z robotników, zatrudnionych w Basiówce, podaje naszemu korespondentowi oburzające szczegóły wyzysku ze strony przedsiębiorców. Za pierwszy metr kubiczny płacono im 11 ct., za drugi, przy którym robota trwa o wiele dłużej, 12 ct., a za trzeci, leżący najgłębiej, zaledwie 15 ct. Wobec tych cen mogą robotnicy zarobić najwyżej 50 ct. dziennie. Ta śmiesznie mała kwota nie wystarcza na najprymitywniejsze potrzeby. We wszystkich innych przedsiębiorstwach płacą robotnikom ziemnym po 70 ct. dziennie.

Oprócz tego są robotnicy zmuszeni kupować żywność wyłącznie w kantynach, utrzymywanych przez przedsiębiorców, pod grozą wydalenia z pracy. Właściciel kantyny, niejaki Landau, każe sobie płacić za bochenek chleba, kosztujący w mieście 10 ct. — 30 ct., za mały, kosztujący 5 ct. — 15 ct.

Nadto robotnicy skarżą się na zupełny brak noclegów. W małych barakach śpią tylko urzędnicy i werkmistrze. Robotnicy spać muszą pod gołem niebem w rowach Ze starostwa wyjechał komisarz Fedinka na miejsce, celem zbadania stosunków.

Strejk rzeźników.

Lwów, 6 sierpnia. Z powodu wysokich opłat do nowej rzeźni tutejszej na Zniesieniu, wybuchł strejk rzeźników. Strejkuje około 100 przedsiębiorców rzeźnickich.

Lwów, 6 sierpnia. O bliższych szczegółach strejku rzeźników donosi nam nasz korespondent, co następuje: Wczoraj udało się 100 majstrów rzeźnickich do wiceprezydenta Michalskiego w sprawie zbyt wysokich opłat od mięsa wągrowatego, które się sprzedaje po znacznie niższych cenach, niż pochodzące od trzody zdrowej.

Na miejscu zastali komisarza, który zażądał, by do deputacyi wybrali delegatów tylko w liczbie trzech. Wiceprezydent Michalski obiecał deputacyi zwołać w tej sprawie na dzień dzisiejszy posiedzenie magistratu

Wczoraj wieczorem w domu zastępcy przełożonego cechu odbyło się posiedzenie 100 przedsiębiorców rzeźnickich, na którem postanowiono nie bić ani jednego wieprza, dopóki żądania rzeźników nie zostaną uwzględnione.

Ludność przeciw wybrykom policyi.

Koloszvar, 6 sierpnia. Wczoraj wieczorem ponowiły się rozruchy. 2 bataliony 51 pułku piechoty i szwadron huzarów rozprószyły tłum, który począł bombardować kamieniami ratusz. Tłum usiłował potem podpalić teatr letni, czemu przeszkodzono. Natomiast udało się demonstrantom zburzyć dom zastępcy burmistrza Pataky'ego i komisarza policyjnego Philippi'ego, przyczem z tłumu padły strzały rewolwerowe. Dopiero koło 11 w nocy zapanował spokój. Dzisiaj spodziewane jest przybycie posiłków wojskowych, mianowicie 2 batalionów piechoty i 100 żandarmów.

Koloszvar, 6 sierpnia. Magistrat otrzymał w nocy telegram od prezydenta ministrów, pełniącego równocześnie urząd ministra spraw wewnętrznych, w którym zapowiada, że aż do przywrócenia spokoju służbę policyjną pełnić będzie żandarmerya.

Śmierć b. cesarzowej niemieckiej.

Kronberg, 6 sierpnia. Cesarzowa Fryderykowa zmarła wczoraj o godz. 6 min. 15 wieczór.

Paryż, 6 sierpnia. Pisma francuskie poświęcają „ciepłe“ wspomnienia pośmiertne byłej cesarzowej Fryderykowej.

Choroba Crispiego.

Neapol, 6 sierpnia. Biuletyn o zdrowiu Crispiego konstatuje, że stan jego niezmieniony. Katastrofy spodziewać się można lada chwila.

Rzym, 6 sierpnia. Rząd obawia się, ażeby po śmierci Crispiego, nie wyszły na jaw różne tajne dokumenty, mogące kompromitować państwo. Crispi, który był 2 razy prezydentem ministrów, spisywał dokładnie pamiętniki całej swojej działalności. Już przed kilka dniami otrzymały władze w Neapolu polecenie, aby natychmiast po śmierci Crispiego opieczętowały wszystkie jego papiery.

Wybory do skupczyny.

Belgrad, 6 sierpnia. Według dotychczasowych doniesień rezultat wyborów jest następujący: Wybrano 83 zwolenników rządu; między tymi jest 71 radykałów. Nadto wybrano 6 liberalnych i 3 radykałów niezawisłych. Zachodzi jeszcze potrzeba 38 wyborów ściślejszych. Walka rozgrywa się między listą rządową, a listą radykałów niezawisłych.

Kongres socyalistyczny w Bułgaryi.

Sofia, 6 sierpnia. Wczoraj rozpoczął się w Plewnie pierwszy kongres bułgarskich socyalnych demokratów. Wielka część delegatów składa się z nauczycieli.

Umizgi rosyjskie do państw bałkańskich.

Bukareszt, 6 sierpnia. Komendant eskadry rosyjskiej został w porcie Sinaja przyjęty przez rumuńską parę królewską. Na bankiecie oświadczył król, iż uważa wizytę eskadry rosyjskiej w Rumunii za nowy dowód przyjacielskich stosunków obu państw i wniósł toast na pomyślność cara Mikołaja i floty rosyjskiej. Komendant rosyjskiej eskadry w odpowiedzi pił za zdrowie króla i jego rodziny.

Niepokoje w Turcyi.

Konstantynopol, 6 sierpnia. Z Djeddah donoszą, że Arabowie napadli na eskortę walego z Hedjas, objeżdżającego prowincyę i zabrali jej jedną armatę.

Strejk w fabrykach stali w Ameryce.

Nowy Jork, 6 sierpnia. Schaffer, przewodniczący związku robotników w fabrykach stali, oświadczył w Pittsburgu, że wszyscy członkowie i zwolennicy związku będą wezwani do połączenia się ze strejkiem. Również Morrison, sekretarz amerykańskiego związku robotniczego oznajmił w Waszyngtonie, że związek w każdym razie użyczy poparcia robotnikom fabryk stalowych.

Zabór Transvaalu.

Bloemfontain, 6 sierpnia. Biuro Reutera donosi, że 31 lipca został zabity pod Fickburgiem Herman Stein, zastępca prezydenta Krügera.

Rachunek strejku tokarzy we Lwowie.

Dochód: Stolarze przez Dryszka 3 20, 0·40, 0 60, 0.30 K; Piekarze przez Oleksa 10·06, Pytlowany 19·—, Krawcy 15·28, Hornstein 1·60, Einsiedel 4·30, 2 90; Modlinger 5 70, Badek 1·—, Salamander 4·70, 4·—; Tarnopol 4·—, Trawiecka 12·—, Halpern 2·72, Menkes 25·—, Ehrenmanu Ławoczne 4·—, Majster tokarski 2·—, Komisya zawodowa lokalna 20·—, Braterstwo 20 K. Razem 162·96 K. Po zamknięciu list tow. Janikowski 2·20 K.

Rozchód: Zapomogi od 3 do 28 czerwca 155·04 K, Porto 0·60. Razem 155·64 K. Zostało się 7·32 K (odprowadzono do funduszu agitacyjnego). Razem 162·96 K.

Lwów, w lipcu 1901. *D. Salamander*, kasyer. Zgodnie z listami i wszystko w porządku znaleziono. Komitet: *B. Taubes*, tokarz. *I. Blind.*

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Restauracya i Kawiarnia „pod Gackiem"
LEONA MACHAUFA

przy ul. Lubicz L. 8, obok dworca krakowskiego

poleca

obiady z trzech dań po 40 ct.

Wydaje śniadania, obiady i kolacye.

Kawiarnia z bilardami otwarta do godziny 2 po północy, wyłączne piwo okocimskie marcowe i eksportowe. Światło elektryczne, centralne ogrzewanie i nowoczesne wentylacye. 851 29—?

Oszczędza się i gra zarazem, nabywając losy na spłaty miesięczne. Po złożeniu pierwszej raty gra się na losy zakupione, które zawsze mają swą wartość i wylosowane zostać muszą. Do ciągnień najbliższych polecamy grupę: **1 los węg. czerw. krzyża, 1 węg. Bazylika, 1 serbski państwowy i 1 węg. Josziv.** Razem 4 losy o 9 ciągnieniach rocznie. **Cena 78 kor. (26 rat po 3 kor.).** Pierwszą ratę, do której należy dołączyć 2 kor. na podatek i stemple, najdogodniej przesłać przekazem, a na przesyłkę dalszych rat otrzyma nabywca czeki wolne od porta. Gazeta losowań bezpłatnie. Wszelkie koszta wykluczone.

527 **Dom bankowy i kantor wymiany** 53—90

WIKTOR CHAJES i Sp., Lwów, Sykstuska l. 8.

Specyalny lakiernik powozów znajdzie miejsce
w fabryca powozów Władysława Siwińskiego w Stanisławowie, ul. Kazimierzowska 93. 934 1-3

Pomocnik fryzyerski
biegły w goleniu, znajdzie stałą posadę u fryzyera, ul. Wolska l. Płaca 10—13 złr., wikt i mieszkanie.

Z pierwszej ręki

wszelkie ognie sztuczne

najlepsze i najtańsze

CONFETTI i SERPENTINE

i t. d. 925 4—5

dostać można tylko

w Laboratoryum pyrotechnicznem

M. J. MĄDRZYKOWSKIEGO

w Krakowie, róg ul. Szlak i Łobzowskiej.

12 K. Ameryk. 12 K.



CYTRA GITAROWA

tylko za 12 K (cena sklepowa 24 K). Oprawa bardzo pięknie czarno politurowana, opatrzona różnobarwnemi arabeskami i skalą, 41 strun, 5 grup akordowych. Przez osobliwe zestawienie akompaniamentowych akordów w grupy i obok siebie leżących strun melodyjnych, jest teraz rzeczą możliwą granie odrazu najpiękniejszych pieśni, tańców itd. bez nauczyciela i bez znajomości nut. Wysyłka całkowita wraz ze wskazówką (szkoła), pierścieniem, kluczem do strun, kartonem i 6 nutami. Cena 12 K.



Koncert. piston-accordeon

wskutek swej pomysłowej konstrukcyi, bardzo trwałej budowy i niskiej ceny wywołuje wielki podziw. Bez znajomości nut może każdy grać najpiękniejsze tańce, marsze, pieśni itd. Intrument ma 28 głosów o mocnym akompaniamencie basowym **5 K.** Następnie polecam

Aparat fotograficzny

3·80 K



Błyskawica,

którym każdy bez wiadomości przedwstępnych może kompletnie gotowe fotografie sporządzać. — Lekka prosta manipulacya. Rozmiar 5×5. Cena kompletnego aparatu fotograficznego z wszystkimi przyborami, z przystępnym opisem, w eleganckiej kasecie **3·80 K.** Większy aparat z objektywem i licznymi przyborami **6 K.** Za skrzynię **70 h.** 845 5—9

M. RUNDBAKIN, Wiedeń, IX., Bergg. 3.

Korespondencya polska.

Bogato ilustrowany katalog darmo.



Ilustrowany Cennik Przyborów do rybołowstwa

rozsyła darmo i opłatnie

Magazyn uniwersalny
firmy:

ROMAN DROBNER

KRAKÓW

(Wyłączne zastępstwo fabryk angielskich).

Nowość: Polski podręcznik do rybołowstwa Prof. I. Rozwadowskiego. 900 7—10

K. Zieliński

mechanik i optyk, w Krakowie, linia A-B. 39,

poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.

846 17—96

Niniejszem mam zaszczyt donieść W. P., że otworzyłem

PRACOWNIĘ OBUWIA
pod firmą **JAN OCHMANSKI**

W KRAKOWIE, przy ulicy Sławkowskiej L. 14.

Wieloletnią praktyką tak w kraju, jak i za granicą, oraz ukończonym kursem w c. k. Muzeum techniczno przemysłowem w Wiedniu nabyte doświadczenia pozwalają mi spodziewać się, że zdołam uczynić zadość nawet najwybredniejszym wymaganiom. Upraszając tedy W. P. o łaskawe zaszczycenie mnie swem zaufaniem, zapewniam równocześnie, że dołożę wszelkich starań, aby sumienną usługą zjednać sobie W. P. względy, którym się niniejszem polecam.

931 2—8 Z wysokim szacunkiem **JAN OCHMAŃSKI.**

ŻEGIESTÓW
w Galicyi nad Popradem

(kolej, poczta i telegraf w miejscu).

Najsilniejsza szczawa żelazista. — **Pora kąpielowa trwa od dnia 20-go maja do końca września.** — Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowe.

Woda Żegiestowska

znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych. 914

Lekarz ordynujący: **Władysław Mikucki,** b. asystent kliniki ginek. Uniw. Jag.

Sanatoryum i Zakład wodoleczniczy
BYSTRA obok BIELSKA
(ŚLĄSK AUSTRYACKI).

Wytworne urządzenie! — Ceny umiarkowane!

Prospektów dostarcza Zarząd. 912

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — (Telefon Nr. 404).